№ 209 Łódź, Poniedziałek 1 sierpnia 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 10.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Sprzymierzeni wobec Górnego Śląska.

Formuła Birianda.

PARYŻ, 31 lipca (Tel. wł. „Gł. Polsk.") Po drugiem posiedzeniu rady ministrów odbył Briand ponowną, bardzo ważną konferencję z ambasadorem angielskim lordem Hardingem.

Podczas tej konferencji zawiadomił Briand ambasadora, że ostatnia rada ministrów przyjęła jednogłośnie tekst noty, która ma być wysłana jako odpowiedź rządu francuskiego na ostatnią notę angielską. Odpowiedź ta prostuje rozmaite błędy i usuwa niektóre przykre interpretacje. Briand przedłożył ambasadorowi formułę pojednawczą, którą tenże natychmiast przesłał do Londynu, nadmieniając przytem, iż ma nadzieję, że znajdzie zgodę rządu angielskiego, jako podstawę zupełnego porozumienia. Formuła ta uzależnia zwołanie rady najwyższej od wspólnego kroku francuskiego, angielskiego i włoskiego ambasadora w Berlinie, celem wezwania Niemiec do poczynienia wszelkich zarządzeń dla transportu wojsk koalicji na Górny Śląsk.

Zgoda Anglji na stanowisko francuskie.

PARYŻ, 31 lipca. (Pat). Hav. godz. 22 m. 52. Harding uprzedził wieczorem Brianda, że rząd angielski przyjął chętnie propozycję Brianda i polecił lordowi Dabernon przyłączyć się do kroków ambasadorów francuskiego i włoskiego, poczynionych u rządu niemieckiego i wezwać rząd niemiecki, aby był każdej chwili gotów ułatwić wszelkimi sposobami transport przez terytorjum niemieckie wojsk sojuszniczych, których wysłanie ze względu na sytuację na Górnym Śląsku mogłoby być konieczne. Curzon proponuje zebranie się r-dy najwyższej w d. 8 sierpnia wobec tego, że Bononin nie może przybyć wcześniej do Francji. Lloyd George będzie obecny na posiedzeniu rady, która zbierze się w Paryżu, o ile tego sobie życzyć będzie rząd francuski. Ton odpowiedzi angielskiej jest niezwykle serdeczny. Harding wyraził żywe zadowolenie z powodu zlikwidowania ostatniego nieporozumienia.

PARYŻ, 31 lipca. (Pat). Hav. Depesza Reutera, która przyniosła wieczorem wiadomość o przyjęciu przez rząd angielski w celu załagodzenia nieporozumień propozycji francuskiej, dotyczącej rozwiązania sprawy G. Śląska wywołała żywe zadowolenie. Urzędowe potwierdzenie tej noty nadeszło niebawem tego samego wieczora. — Dabernon otrzymał instrukcję, aby przyłączył się do poprzedniego żądania Laurenta w sprawie wysyłki wojsk. Opinja francuska z wielką życzliwością wita to, że Anglja dała dowód dobrej woli i poczyniła wszelkie wysiłki w celu dojścia do porozumienia. — Przedwstępna ugoda co do sposobu postępowania przyjęta została przez opinję francuską za wstęp do zgodnego załatwienia całości problemu górnośląskiego. Na zebraniu rady najwyższej, które ma się odbyć 8 sierpnia, ma być zaproszona Belgja. Ameryka wyśle również swego przedstawiciela. Rada najwyższa zajmie się sprawą przestępców wojennych oraz kwestją lipską. Prawdopodobnie omawiana będzie całość problemu odszkodowań wobec tego, że min. finansów państw sprzymierzonych mają natychmiast po ukończeniu się konferencji uregulować sprawy techniczne jak np. sprawę podziału wypłaconych odszkodowań, oraz pokrycia kosztów okupacji. Rada najwyższa rozważy również kwestję utrzymania sankcji, które według orzeczenia komitetu gwarancyjnego powinny być uchylone. Prawdopodobnie badane będą środki przy pomocy których można zaradzić głodowi panującemu w Rosji. Może być, że rada najwyższa zajmie się także kwestją wschodnią, mimo że Grecja nie żądała pośrednictwa państw sprzymierzonych. Obrady rady najwyższej potrwają prawdopodobnie od 8—10 dni.

Jak rozstrzygnąć?

PARYŻ, 31 lipca (Pat). Havas. Omawiając sprawę najbliższego posiedzenia rady najwyższej, „Petit Parisien" zauważa, że wszystkie względy, niezwiązane ściśle z plebiscytem na Górnym Śląsku, powinny być usunięte na drugi plan, albo zupełnie pominięte. Zgodnie z brzmieniem traktatu wersalskiego chodzi dziś nie o wyrażenie jakiejś teorji ekonomicznej lub strategicznej, lecz poprostu o uwzględnienie woli ludu.

Ameryka a rada najwyższa.

PARYŻ, 31 lipca, (Tel. wł. „Gł Polsk.") „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu: Postanowiono ostatecznie, że Ameryka nie życzy sobie objąć pośrednictwo w kwestji Górnego Śląska. Ambasador Harvey weźmie udział w posiedzeniu rady najwyższej, nie zabierając jednak głosu.

Prasa francuska o układzie francusko-angielskim.

PARYŻ, 31 lipca (Pat). Prasa francuska przyjęła z żywem zadowoleniem układ francusko-angielski. Dzienniki wskazują na fakt, że w tym samym czasie, gdy Harding podał Briandowi pomyślne wiadomości, Lloyd George wygłosił mowę, która trafiła do serca wszystkich francuzów.

Nowa bibljoteka w Lowanjum.

HAGA. 30 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.") Wczoraj odbyło się bardzo uroczyście położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej spalonej w sierpniu 1914 r. przez Niemców. W uroczystości wzięli udział król i królowa belgów. Mowy wygłaszali: belgijski prezydent ministrów Carton de Wiart, Poincaré, kardynał Mercier, oraz prezydent uniwersytetu Columbja w Nowym Jorku Murray Butter. Odczytano również orędzie prezydenta Hardinga.

W Rosji i o Rosji.

Klęska w Rosji.

BERLIN, 31 lipca. (Polpress). W sprawie udzielenia pomocy Rosji, „Vorw." drukuje odezwę Bernsteina i Kautskiego, którzy między innemi zaznaczają, że byłoby nonsensem, gdyby Rosja zwracając się do świata o pomoc, jednocześnie uciskała i rabowała nadal naród. Bez najelementarniejszej swobody wewnątrz Rosji nie może być mowy o ratowaniu rosjan.

BUKARESZT, 31 lipca. (Polpress). Rząd moskiewski zwrócił się telegraficznie do rządu rumuńskiego z zapytaniem, czy mógłby zakupić pół miljona pudów mąki. Bolszewicy proponują, iż będą płacili złotem i biżuterją. — Depesza zaznacza, że nie chodzi o cenę, lecz jedynie o pośpiech.

RYGA, 31 lipca. (Polpress). — Z Moskwy donoszą: Nad Wołgą rozpoczęły się deszcze. Poprawi to poniekąd trawy, jednak chleb zginął ostatecznie.

LONDYN, 31 lipca. (Polpress). „Daily Herald" twierdzi, że kwestja pomocy głodnym w Rosji będzie rozpatrywana na konferencji rady najwyższej.

Zmiany w dyplomacji sowieckiej.

PARYŻ, 30 lipca (Russpres). Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują, że w krótkim czasie zajdą znaczne zmiany w dyplomatycznej reprezentacji sowietów, zagranicą.

Litwinow ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska w Rewlu i pozostanie jako doradzca przy komisarjacie spraw zagranicznych. B. przewodniczący na konferencji pokojowej w Rydze Joffe, delegowany będzie do Pragi na Pragi na miejsce Hilensona. Przedstawiciel sowietów w Wiedniu Warszawski-Broński będzie odwołany, a stanowisko jego zajmie Rafalski.

W wielu miastach utworzone będą jeneralne konsulaty, lecz narazie braknie rządowi sowietów odpowiedzialnych osób na stanowiska, władze sowieckie starają się o przyspieszenie zakończenia roku szkolnego na kursach dla dyplomatów.

Rozruchy w Piotrogrodzie.

PARYŻ, 30-go lipca (Russpress). Źródła francuskie podają wiadomości o rozruchach w Piotrogrodzie, jakie miały miały miejsce dnia 19 i 20-go czerwca zakończyły się rozlewem krwi bezbronnych robotników.

19 czerwca w centrum miasta zorganizowane były wielkie demonstracje robotnicze, udział przeważnie brały kobiety, które domogały się przywrócenia dawnych racji chleba, zamiast obecnego jednej ósmej funta dziennie. Demonstrantów rozpędziła kawalerja kirgizka. Wieczorem zastrejkowały wszystkie zakłady i fabryki, które pracują obecnie minimalną ilość godzin, z powodu braku opału. W odpowiedzi na strejk sowiet miejscowy ogłosił stan oblężenia w Petersburgu i zażądał stawienia się do pracy w dniu następnym. Lecz 20 czerwca strejk trwał w dalszym ciągu, co spowodowało ogólne rewizje u robotników, od których ajenci czrezwyczajki żądali dowodów, że nie brali oni udziałów w strejkach. Aresztowano przeszło 3.000 osób, z których większość rozstrzelano w ciągu tej nocy. W dniu 21 strejk, jakoby był przerwany. W Peterburgu pozostał stan oblężenia; w mieście i okolicach krążą patrole konne.

Alber Thoma o przyszłości Rosji.

PARYŻ, 31-go lipca (Polpress). W rozmowie z korespondentem „Indep. Bel.", Thoma oświadczył, że po zbadaniu obecnej sytuacji w Rosji i po rozmowach z kilkoma najwybitniejszemi przedstawicielami rosyjskiej partji komunistycznej, jest on przekonany o rychłym upadku bolszewizmu.

Przy ogromnej energji i zdolności do wytrwałej pracy bolszewicy nie posiadają programu twórczego, gdyż to co, w rosyjskich kołach komunistycznych uważa się za program, jest w rzeczy samej fantazją chorej wyobraźni.

Za kilka miesięcy aparat państwowy sowiecki przestanie pracować sam przez się, gdyż każdy urzędnik będzie dbał jedynie o chleb i opał. Podniecone tłumy głodnych będą mordowały komisarzy. Jednak niema grupy politycznej, którąby mogła przejąć od bolszewików władzę. Raczej każda władza, która przyjdzie bezpośrednio po bolszewikach, zostanie obaloną, gdyż nie będzie w stanie dać ludowi tego, czego od niej oczekują.

Thoma przedstawia sobie, iż władza centralna w Moskwie zostanie obalona nawet przez nieprzewidziany wybuch. Rozpocznie się anarchja, utworzy się szereg republik i wtedy dopiero odbędzie się administracyjna interwencja cudzoziemców na szeroką skalę.

Przyszły ustrój Rosji zależy od woli nie ludu rosyjskiego, lecz wielkich mocarstw Europy.

Nieurodzaj na Syberji.

KOPENHAGA, 30 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.") „Politiken" donosi z Rygi, iż osoby przybyłe z Rosji opowiadają, że i na Syberji są widoki żniw tak niekorzystne, że Rosja nie może liczyć na dowóz zboża syberyjskiego. Dalej donosi wspomniany dziennik, że plaga bandytyzmu rośnie w Rosji z dnia na dzień. Bandyci rekrutują się przeważnie z byłych czerwonogwardzistów, którzy rabują pod hasłem Lenina: Rabować zrabowane!

Memorjał o sytuacji w Wileńszczyźnie.

WILNO, 31 lipca. (Pat.) — Polskie stronnictwo demokratyczne wystosowało do gen. Żeligowskiego memorjał w sprawie sytuacji w Wileńszczyźnie. Memorjał kończy się następującemi dezyderatami: Jedynym właściwym środkiem dla zabezpieczenia najżywotniejszych interesów społeczeństwa polskiego a nawet całej ludności Litwy środkowej, jest jaknajszybsze zajęcie zupełnie wyraźnego stanowiska przez gen. Żeligowskiego, jako rzecznika tejże ludności. Stanowisko to powinno się wyrazić niezwłocznem przystąpieniem do stworzenia tak zw. kantonu wileńskiego, aby jeszcze przed realizacją decyzji ligi narodów, organizacja całego życia publicznego została ujęta przez lokalne władze Litwy Środkowej, aby do czasu ewentualnej konferencji ligi narodów organizacja Litwy Środkowej była nietylko zapoczątkowana lecz umocniona przez udział wszystkich sił miejscowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dotąd gen. Żeligowski cieszył się szerokiem zaufaniem warstw ludowych, które widzą w nim rękojmię bezpieczeństwa i obronę od zakusów wroga. I większość ludności stanie wrazie potrzeby na wezwanie generała, jednakże inicjatywa musi wyjść od niego. Pozatem decyzja może wyjść od samorządów miejskich i wiejskich zwołanych w tym celu na Zjazd, który wyłoniłby z siebie radę krajową. Wobec tego przedstawiano następujące życzenia:

1) Zwiększenie formacji wojskowych przez ściągnięcie do nich wszystkich wojsk pochodzących z Litwy.

2) Utworzyć rząd, złożony z ludności miejscowej z udziałem białorusinów i żydów.

3) Zapoczątkować wyraźną zmianę polityki w stosunku do innych narodowości, w myśl zasady o równouprawnieniu.

4) Przyśpieszyć wykonanie reformy rolnej.

5) Rozszerzyć w drodze ustawodawczej ochronę pracy warstw pracujących.

6) Zjednoczyć pod władzą p. generała cały teren Litwy Środkowej.

7) Wznowić wybory do sejmu w Wilnie, którego zwołanie wyznaczyć należy na dzień 9 października.

8) W porozumieniu z rządem Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzić ograniczenia w kompetencji delegata do czynności dyplomatycznych.

Uwzględnienie powyższych reform i zarządzeń może i powinno narodowi naszemu przynieść potrzebne uspokojenie i zapewnić krajowi bezpieczeństwo, oraz pomyślne rozwiązanie jego przyszłych losów.

Postulaty ludności wiejskiej do gen. Żeligowskiego.

WILNO, 31 lipca (Pat) Na ostatniem zebraniu stronnictwa ludowego Odrodzenie postanowiono zwrócić się do generała Żeligowskiego o pozostanie wraz z całem wojskiem na stanowisku aż do czasu utworzenia rządu krajowego wybranego przez Sejm wileński oraz przedłożono gen. Żeligowskiemu następujące postulaty ludności wiejskiej: 1) Natychmiastowe zwołanie Sejmu w Wilnie dla wyrażenia nieskrępowanej woli ludności o jej przyszłym losie. 2) Zmiana rządu przez powołanie przedstawicieli szerokich warstw ludności polskiej i innej narodowości. 3) Przeprowadzenie przez ten rząd w tępie przyśpieszonym wyborów do Sejmu, reformy rolnej uwzględniającej interesy włościan bezrolnych i małorolnych i ustawodawstwa robotniczego ze specjalnem uwzględnieniem losu i ochrony robotników rolnych. Niezależnie od tego Odrodzenie żąda natychmiastowego powołania do życia głównego komitetu wyborczego który może nosić nazwę Rady Krajowej a który składałby się z przedstawicieli ugrupowań społecznych i narodowych w odpowiednim stosunku do ich liczby.

Z Krynicy.

Krynica, w lipcu 1921.

Z początkiem lipca zaznaczył się niepokojący spadek frekwencji gości w Krynicy. Gdy pierwszy okres sezonu bardzo pięknie dopisał, zapełniając odrazu w połowie maja wszyskie prawie mieszkania lepsze, przypuszczano tu powszechnie, że ruch gości w tem samem nasileniu przez cały sezon trwać będzie i Krynica dojdzie w tym roku co najmniej do 15.000 kuracjuszy. Tymczasem od lipca nastąpił zastój, a na podstawie spisu gości można było stwierdzić, **że kuracjuszy jest mniej o 1000, niż o tej porze w roku ubiegłym.**

Wprawdzie w połowie lipca znowu wzmogła się fala kuracjuszów i w dniu 15. 7. b. r. notowano już razem od początku sezonu 6,700 przyjezdnych, w tem 4,474 kuracjuszy, to jest prawie tyle co roku ubiegłego w tym czasie, a mała w tem dla Krynicy pociecha. Trzeba bowiem przypomnieć, że lipiec ubiegłego roku był czasem największego popłochu wojennego, który także gości krynickich rozpędził, jeśli więc rok bieżący tylko dorównuje co do frekwencji kuracjuszy rokowi poprzedniemu, to jest to wyraźnym znakiem poczynającego się niekorzystnego zwrotu.

Obecna klijentela Krynicy jest ogólnie biorąc odmienna, niż lat dawniejszych, stoi na wyższym poziomie kulturalnym i więcej jest polska. Są to żydowscy finansiści, przemysłowcy, ludzie, którzy na wojnie dorobili się majątku i podczas sezonu chcą użyć porady, wywczasu, przyjemności. Dostatek tej warstwy sprawił, że ceny mieszkań i utrzymania w Krynicy od lipca nagle znacznie podskoczyły i stały się niedostępnemi dla innych. Za lichy pokoik płacą tu teraz 400, 500 lub i więcej mk. dziennie, lepszy pokój kosztuje 1000 mk. dziennie. Za wikt w pensjonatach płaci się 900 mk. dziennie. Jeśli do tego doliczy się koszt kąpieli (mineralna I klasy 270 mk., borowinowa 480 mk.), honorarja lekarskie (pierwsza wizyta 1000 mk., dalsze po 800 mk.), wydatki na służbę i czasem na koncert, przedstawienie teatralne lub inną rozrywkę, potrzeba dziennie na 1 osobę 1500 do 2000 mk., a na taki zbytek mało kto może sobie pozwolić.

Wreszcie ceny doszły już do takiej wysokości, że nawet kalkulujący dobrze paskarz przychodzi do przekonania, że pobyt we Francensbadzie lub innem zagranicznym „badzie" wypadnie taniej nawet przy niskim stanie waluty polskiej, niż leczenie w Krynicy.

Znawcy obliczają, że właściciel większego pensionatu, mający bodaj 50 pensjonarzy, zamknie sezon czystym dochodem 4—5 miljonów, ale ta gonitwa za jak największym zyskiem rujnuje przyszłość Krynicy. Bo czyż przy takich cenach może przeciętny śmiertelnik marzyć o tem, aby u wód krynickich tak skutecznych na wiele cierpień, szukać poratowania zdrowia. Czyż może dla siebie i żony i córki wydać miesięcznie 100—150 tysięcy marek, licząc skromnie?

I czy w takich warunkach państwo, jako właściciel i gospodarz Krynicy, może spokojnie i bezczynnie patrzeć na to wyuzdane paskarstwo zdrojowe, które rzeczywiście najbardziej potrzebujących leczenia od źródeł krynickich odpędza?

A zwiększa wyzysk spekulacja, która uniemożliwia prawie wynajęcie samego mieszkania, bo właściciel domu, mogący pomieścić kilku gości, otwiera pensjonat i wynajmuje mieszkanie tylko z całem utrzymaniem, biorąc za dzienny wikt 800—900 mk.

W pierwszorzęcnej i doskonałej tutejszej restauracji zakładowej za całodzienne żywienie płaci się 600 mk., lecz wielu nie może z niej korzystać, bo musi tam się stołować, gdzie mieszka.

Powołanie literackie Anatola France'a i rada Justyny.

Pod tym tytułem czasopismo francuskie „La Vie en fleur" rozpoczęło druk pamiętników Anatola France'a. Znakomity ten pisarz wspomina czasy, gdy zmuszony był się zdecydować: czy poświęcić się naukom ścisłym, czy też literaturze.

Było to w owym czasie, gdy od uczniów uniwersytetu francuskiego po ukończeniu gramatyki przy przejściu do klasy trzeciej, wymagano aby wybierali pomiędzy literaturą i naukami ścisłemi.

Mając trzynaście lub czternaście lat, byli oni zmuszeni „rozdwajać się" — jak mówiono wówczas — i zdecydować się według własnego pojęcia, albo też według woli swych rodziców, na jedną albo drugą gałąź pnia pedagogicznego; nie ulegając wielkiemu wzruszeniu, wybierali oni pomiędzy wymową i algebrą, aby już więcej nie słuchać naraz chóru wszystkich Muz, które rozdzielił pan Fortoul.

Jednak bez względu na to jaki dział sobie obierzemy, umysł nasz będzie na tym cierpiał; nauki ścisłe separowane od literatury stają się ciężkie i surowe, zaś literatura pozbawiona nauki jest jałowa; bo wszak i nauki ścisłe są przedmiotem literatury. Przyznać muszę, że rozważania te nie mogły się pomieścić w mej ciasnej mózgownicy.

Najdziwniejsze jest jednak, że rodzice nigdy nie poruszali ze mną tego tematu. Gdybyśmy chcieli znaleźć przyczynę owego milczenia, musielibyśmy je przypisać nieśmiałości mego ojca, który nie odważył się nigdy na wyjaśnienie swych myśli, oraz ciągłemu wzburzeniu matki, które nie pozwalało im się rozwinąć. Ale głównym powodem ich wstrzemięźliwości było to, że matka moja trwała w przekonaniu, że bez względu na to jaką drogę sobie obiorą, to i tak nie zabłysnę geniuszem, ojciec zaś utrzymywał, że zarówno w dziedzinie literatury, jak i w naukach ścisłych nie stworzę nic dobrego.

Ojciec mój miał jeszcze jeden powód zamilczania przedemną tych środków, jakie wypływały z dekretu pana Hipolita Fortoul, wielkiego mistrza uniwersytetu w r. 1852, a które dotyczyły najbardziej palących kwestji politycznych. Jako żarliwy katolik, ojciec zgadzał się on z reformą, która zdawało się faworyzuje kościół kosztem uniwersytetu, ale jako przeciwnik cesarstwa z niedowierzaniem odnosił się do wrogiej mu teraźniejszości i nie wiedział wogole co o tym myśleć. Jego powściągliwość wstrzymała mnie od powzięcia postanowienia zwykłym sposobem t. j. uczynienia mu na przekór.

Byłem zwolennikiem literatury, która wydawała mi się rzeczą łatwą, elegancką i przyjemną, a jednak w celu nadania sobie powagi udawałem, że się waham i że męczę się nad rozstrzygnięciem.

Mimo to spałem bardzo dobrze. Nazajutrz rano znalazłszy Justynę zamiatającą jadalnię, przybrałem posępny wyraz twarzy i odezwałem się do niej głosem poważnym:

— Justyno, w tym roku przechodzę do wyższych klas. To jest rok mego rozdwojenia, „bifirkacji". Muszę powziąc wielkie postanowienie, które zadecyduje o całym moim życiu. Pomyśl tylko Justyno: bifirkacja!

Słysząc te słowa córka Troglodytów oparła się o szczotkę, jak Minerwa na drzewcu swej włóczni zamyśliła się i, patrząc na mnie przerażonym wzrokiem, wydała okrzyk:

— Boże, czyżby to była prawda? Justyna po raz pierwszy słyszała słowo „bifirkacja" i nie mogła go zrozumieć, a jednak nie spytała o znaczenie, lecz sama postarała się przywiązać do niego jakieś pojęcie i nadać mu sens, sens napewno bardzo smętny.

Przypuszczam, że Justyna pod „bifirkacją" miała na myśli jedną z plag, które sypały się ze strony ówczesnego rządu, jako to pobór daniny, podatki, i chociaż mało wrażliwa naogół, tym razem zdawała się być przerażona.

Ranne słońce oświetlało niebieskie oczy i różowe policzki córy Troglodytów. Justyna miała zakasane rękawy i jej białe ramiona, porysowane licznemi zadraśnięciami, wydawały mi się po raz pierwszy piękne. Ulegając wspomnieniom mej poetyckiej lektury, uczyniłem z Justyny promieniejącą młodością i majestatem kapłankę Apollona, a siebie samego zmieniłem w wyobraźni w młodego pasterza orchomeńskiego, który przybył do Delfów poradzić się jaką drogę Wiedzy obrać powinien.

Jadalnia doktora dosyć marnie grała rolę świętej Pytji, ale kaflowy piec, wynoszący się nad biustem Jupitera Trofoniusza wcale wiernie przedstawiał święty ołtarz. Moja wyobraźnia, która w owym czasie była w stanie stworzyć wszystko, tym razem dała mi obraz godny pendzla Poussin'a.

— Muszę się rozdwoić, — rzekłem z powagą, — i wybrać literaturę albo nauki ścisłe.

Kapłanka Apollona kiwnęła trzy razy głową i powiedziała:

— Mój brat, Symforion, jest bardzo uczony: otrzymał nagrodę za rachunki i katechizm.

Poczym popychając szczotkę rzekła:

— Muszę się już wziąć do roboty.

Nalegałem, aby mi poradziła czy mam wybrać nauki ścisłe.

— Naturalnie, że nie — odparła szczerze z całego serca, — panicz jest na to za mało inteligentny.

A chcąc mnie pocieszyć, dorzuciła:

— Inteligencji nie posiada każden. Jest ona dana od Boga.

Nie uważałbym tego za zupełnie nie do wiary, gdybym był tak głupi, jak sobie wyobrażała córa Troglodytów, jednak nie przekonała mnie ona i pozostawałem w niepewności i to nietylko na tym jednym punkcie.

Nie marzyłem wcale o kształceniu umysłu i rozwijania inteligencji.

W całej sprawie „bifirkacyjnej" szukałem tylko przyjemności i odpoczynku, i wołałem, jak już o tym wspomniałem, wybrać literaturę jako *łżejszą i bardziej lotną*. Widok figury geometrycznej był bardzo daleki od wzbudzenia we mnie zaciekawienia, napełniał mnie on smutkiem i raził moje dziecięce zmysły. Koło — uszło jeszcze; ale trójkąt albo stożek! Przebywać w tym świecie smutnym, suchym, kanciastym i szorstkim, podczas gdy w klasach humanistycznych są przynajmniej kształty i barwy, w których czasami można się dopatrzeć fauna, nimfy, pasterza, można ujrzeć drogie poetom drzewa i cień, co wieczorami pada na górskie szczyty! Jak mogłem zdobyć się na tę dziką odwagę?

Dzisiaj, tej niemądrej pogardy dla geometrji wyrzekam się u waszych stóp, sędziwy Talesie, Pitagorasie, bajeczny królu liczb Hiparchu, coś pierwszy usiłował przemierzyć światy, Galileuszu, za mądry aby ukochać cierpienie, coś jednak cierpiał za prawdę, Fermacie, Huyghensie, Leibnitzu, Eulerze, Monge'u i ty Henryku Poincaré, którego milczącej, pełnej genjuszu twarzy, przypatrywałem się nieraz, o najwięksi ludzie, bohaterowie, półbogi, przed waszemi ołtarzami wznoszę daremne pochwały na cześć Wenery Uranji, która was obsypała swemi najcenniejszemi darami.

Ale w tych godzinach odległych, będąc tylko biednym małym osiołkiem, co prędzej krzyknąłem bez rozsądku i opamiętania: „Wybieram literaturę!"

Anatol France.
(przeł. z franc. J. U.)

NAUKA.

—o—

n) Walka z gradem. Jedną z najstraszniejszych klęsk rolnictwa są opady gradowe. W przeciągu kilku minut niszczą całoroczną pracę rolnika, zamieniając bujne niwy—w pustynie. Nadaremnie dotychczas wysilał się umysł ludzki, aby uchronić się przeciw chmurom gradowym, próbowano rozpędzać je za pomocą strzałów armatnich ze specjalnie skonstruowanych dział w kształcie jajka, lecz bezskutecznie.

Obecnie prowadzą Włosi, w obronie swych kultur winogradowych w Monte Ferrato próby rozpraszania tych chmur za pomocą telegrafu bez drutu. Według wskazówek fizyka Rota zbudowano szereg stacji do wysyłania w przestrzeń fal elektrycznych. Zadaniem wysłanych fal elektrycznych jest naładowanie elektrycznością najmniejszych cząstek pary wodnej, tworzących chmurę, by wywołać na ich powierzchni elektryczność odpychającą i zapobiec w ten sposób skupianiu się i wytwarzaniu ziarnek gradowych. Podobno wyniki tych prób (6 stacji na 24,000 hektarów) miały być dodatnie.

n) Nowa choroba skóry. Nowa straszna choroba skórna poczyna się szerzyć w Europie, przeważnie zaś we Francji. Przeniesioną została prawdopodobnie do Europy jeszcze w czasie wojny, a obecnie zawlekli ją murzyni do Francji i na półwysep bałkański. Są to mianowicie pewnego rodzaju bolączki w formie pęcherzyków krwistych, które następnie pękają. Rozchodzą się one nietylko po samej skórze, lecz także dostają się do krwi lub kości i wówczas chorzy umierają na zakażenie krwi. Bolączki te leczyć można Salwarsanem.

A. KLINCKOWSTRÖM.

Epizod.

—o—

Nudziła się. Przypadek rzucił ją do tego kąpielowego miasteczka, a może świadomość, że dwóch najbogatszych nieżonatych ordynatów całej okolicy uprawia tutaj sport żeglarski. Nieda się niestety zaprzeczyć, że miała ona poważną słabość do tego gatunku ludzi. Właściwie nie można jej tego za złe poczytywać. Już we wczesnej młodości zmuszona stanąć na własnych nogach, była niemal skazana na zrobienie „partji", a ilekroć zdawała się już być bliską urzeczywistnienia swego celu, zawsze w ostatniej chwili rozmaite kwestje krzyżowały plany. Teraz ostatecznie trzeba było przedsięwziąć kroki poważne do zabezpieczenia przyszłości.

Zdawała sobie dobrze sprawę, że nie jest ani ładną, ani pierwszej młodości, ale posiadała ten szczególny szyk i lekką, wykwintą pewność siebie, które u mężczyzn są bardziej czynnikiem decydującym, niż świeżość młodzieńcza, a zalotna, ożywiona twarz w związku z szampańsko-musującym, a przytem chłopięco-naiwnym sposobem prowadzenia rozmowy zapewniały jej powodzenie w męskim świecie. Pozatem posiadała stare dobre nazwisko, o którem wiedziano, że je z lekkiem sercem zlekceważyła, aby sobie, jako artystka zdobyć niezależność. To otaczało w towarzystwie jej postać pewnym nimbem energji i poświęcenia.

Ale samodzielność zmęczyła ją już bardzo. Zawód artystyczny okazał się mniej dochodowym, niż z początku sądziła. Bywa teraz zdecydowana za wszelką cenę przybić do portu małżeńskiego, a odgraniczenie małej miejscowości kąpielowej wydawało jej się dla tej kampanji wyjątkowo odpowiednie, bardziej niż modne uzdrowiska, w których wprawdzie kategorja skłonnych do małżeństwa jest obficiej reprezentowana, lecz za to rozmaitemi rozrywkami tak bardzo odrywana od poważnych myśli.

Podczas pierwszych dni pobytu zachowała pełną godności rezerwę, a przy table d'huote ledwie rzucała okiem w kąt, gdzie zajmowali miejsca obydwaj jednakowo ubrani, ostrzyżeni, zaopatrzeni w monokle młodzi panowie. Na pierwszy rzut oka wyglądali na bliźniaków, i dopiero przy dokładniejszej obserwacji można było spostrzedz drobne różnice w rysach twarzy i kolorze włosów, różnice niemal zatarte przez szablon mody. Całkiem słusznie sądziła, że ma przed sobą przedstawicieli wielkich nazwisk: Barona Waldenfelsa i barona Trauenberga, a z ożywionej rozmowy obydwuch z kelnerem, której towarzyszyły częste spojrzenia na jej osobę, odgadła, że się nią zainteresowali. Zresztą nie było to wielką zasługą, gdyż była ona tutaj jedyną przedstawicielką wielkiego świata. Po kilku dniach ostrożnego manewrowania zdecydowali baronowie przedstawić się pani Klingstein i prosić ją, by łaskawie raczyła wziąć udział w ich żeglarskich wycieczkach.

Przyjęła to zbliżenie nieco z góry i chłodno odrzuciła ich propozycję. To im zaimponowało, spodziewali się właściwie większego entuzjazmu, ale sprawa miała dla nich wiele uroku i krew zaczęła żywiej płynąć w ich żyłach. Znaleźli bowiem magnes na lądzie, jako że przyjemnie było leżeć na pobrzeżnym piasku, patrzeć na ożywioną wesołą twarz artystki i wsłuchiwać się w jej ciepły głosik.

Daniela Klingstein ostrożnie zabrała się do dzieła. Tym razem chciała być pewną swej sprawy i nie wypuszczać okazji z ręki. Wprawdzie Waldenfels był sympatyczniejszy, ale Trauenberg uważany był za daleko bogatszego. Wystrzegała się więc, aby odrazu nie okazać jednemu z nich więcej sympatji, trzymała obydwuch w przyzwoitej odległości i jednakowo ogrzewała ich słońcem swej uprzejmości.

Jej zachowanie było solą w oku przeważającej części kuracjuszy, składających się z poczciwych rodzin okolicznych ziemian i niewielu skromnie uposażonych mieszczan, więc też w należytej odległości, ale zjadliwym wzrokiem patrzono na leżącą u brzegu grupę, której osią był czerwony parasol, poza którym ukrywała się postać Danieli, wierząc w jakieś pikantne rozmowy, których towarzystwo w rzeczywistości nie prowadziło, z tej zresztą prostej przyczyny, że baronom nic pikantnego nie wpadało do głowy.

— Pani dzisiaj znowu bajecznie wygląda! — zauważył Waldenfels, obserwując Danielę natarczywie przez monokl.

— Rzeczywiście? — zapytała z przelotnym słodkim uśmiechem.

— Bajecznie!—potwierdził Trauenberg nieco sepleniąc.

Zachwycająco wzruszyła ramionami.

— Wśród ślepych jednooki jest królem! Tutaj przecież niema człowieka, godnego uwagi!

Dłuższa przerwa, podczas której, patrząc w morze, półgłosem nuciła francuską piosenkę.

Wreszcie odezwał się Trauenberg:

— Okropnie nudny widok na wodę!

Daniela w zdumieniu szeroko otworzyła oczy:

— Nudny? To przecież najpiękniejszy z widoków, jakie sobie można wyobrazić! Wiecznie zmieniający się wspaniały obraz!

— Pardon! — odpowiedział Trauenberg. — Jestto to samo, jak gdybym chciał godzinami patrzeć na pole wyścigowe, na którem właśnie niema koni. Do kąpania się i żeglowania woda jest odpowiednia, ale pozatem nie znajduję w niej nic pięknego. Gładka powierzchnia, proszę pani, i nic więcej. To jednak wolę pole wyścigowe.

Znowu milczenie.

— O co się założymy, proszę pani, że rzucę kamień aż do tego ostatniego występu w zatoce?—zaczął Trauenberg znowu, mając akurat widocznie rozmowny dzień.

Natychmiast zainteresowała się jego oświadczeniem i podczas gdy obydwaj mężczyźni zerwali się, by ją zabawić swymi lekkoatletycznymi zawodami, uśmiechała się po każdym rzucie i wyrażała okrzykiem swe zdziwienie, ukrywając jednocześnie zręcznie objawy znudzenia.

Zabawa przeszła stopniowo w turniej, zbyt przydługi, gdyż każdy z nich usiłował dla sportu jedynie prześcignąć drugiego, a Daniela skorzystnła z ich zacietrzewienia, by się nieznacznie oddalić.

(d. c. n).

TELEGRAMY.

Program konferencji w Waszyngtonie.

HAGA, 31 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.", W wymianie not o konferencji waszyngtońskiej między Ameryką, a Japonją, odniosła ta ostatnia znaczny sukces. Polega on na tem, że porządek dzienny nie zostanie ustalony dopiero na samej konferencji, jak tego koniecznie chciała Ameryka, a zostanie on poprzednio ułożony na podstawie porozumienia między gabinetami.

Kwestja ta ma naturalnie wielkie znaczenie dla udania się wogóle projektu Hardinga. Ponieważ z Waszyngtonu donoszą o „wielkiem zadowoleniu" z odpowiedzi japońskiej, należy przypuścić, że Waszyngton ma zamiar przyjąć to żądanie Japonji. Naturalnie zdają sobie tam sprawę z tego, że wskutek tych pertraktącji przedstępnych może wogóle upaść cała konferencja, o ileby Japonja uważała, że jej swoboda ruchów na dalekim Wschodzie jest skrępowana, którą chce zachować za wszelką cenę.

Japonja chciała z góry wyeliminować z obrad konferencji tematy, załatwione wedle jej zdania na konferencji pokojowej, t. j. Szantung, wyspę Jap i kwestję mandatów. O ileby te sprawy były jednak mimo to omawiane, zagroziła Japonja wytoczeniem problemu ras i wogóle wszystkich kwestji, dotyczących oceanu Spokojnego. Nie chce ona, by łozprawiano wyłącznie o tem, co jest przyjemne dla innych narodów. Groźby te odniosły już widocznie skutek, przynajmniej co do rządu amerykańskiego, gdyż ten oświadczył gotowość ograniczenia tematów przez pertraktacje przedwstępne. Teraz jest pytanie, czy na to ustępstwo Ameryki wobec Japonji zgodzą się dominja angielskie i rząd W. Brytanji, które dotychczas obstawały bardzo wyraźnie za obszernem omówiem problemów oceanu Spokojnego.

Northcliffe u Hardinga.

LONDYN, 31 lipca (Tel. własn. „Gł. Polsk.") „Times" donosi z Waszyngtonu, że prezydent Harding przyjął Northcliffa na jednogodzinnej audjencji, mimo iż ambasador angielski nie chciał go przedstawić oficjalnie.

Wojska amerykańskie nad Renem.

LONDYN, 31 lipca (Tel. własn. „Gł. Polsk.") Wedle doniesienia z Waszyngtonu oświadczył amerykański sekretarz państwa dla spraw wojskowych, że Ameryka utrzymuje w okupacji nadreńskiej 13,795 żołnierzy. Koszta tej załogi wynoszą 275,324.192 dolary, z czego Niemcy mają zapłacić 240 744,511 dolarów.

Związek środkowo-amerykański.

PRAGA, 31 lipca (Tel. wł. Gł. Pol.") W odpowiedzi na interpelację w angielskiej izbie gmin zawiadomił reprezentant rządu, że Honduras, Salvador, Gwatemala i Nikaragwa i Kostaryba utworzyły „związek Ameryki centralnej" dla utrzymania samodzielności i niepodległości tych republik. Jak się w przyszłości ukształtuje dyplomatyczne zastępstwo Anglji w tych krajach, będzie można rozstrzygnąć dopiero po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia o powstaniu nowego państwa.

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

BERLIN, 31 lipca. (Polpress). Hr. Bernsdorf pisząc w „Demokr. Deutschl." o stosunkach niemiecko-amerykańskich zaznacza, iż przyjazny stosunek Niemiec do Stanów Zjednoczonych jest wynikiem prowadzonej przez rząd niemiecki polityki „średniej linji". Hr. Bernsdorf uważa, iż najodpowiedniejszym przedstawicielem Niemiec w Waszyngtonie byłby nie dyplomata, lecz uczony o wszechświatowej sławie.

Upadek powstania w Albanji.

BELGRAD, 31 lipca. (Teleg. własn. „Głosu Polsk.") „Tribuna" donosi z Prinxrend: Powstanie Mirdytów upadło. Wojska rządowe w sile 3.000 ludzi wkroczyły bez oporu do Oroszi i zajęły następnie cały obszar mirdycki. Powstańcy i ich przywódca Marko Djonoch znajdują się obecnie na terytorjum jugosłowiańskiem i proszą o pomoc moralną i materjalną. Wojska jugosłowiańskie stoją stale na swej dotychczasowej granicy albańskiej. Mirdyci są bardzo rozgoryczeni i chcą skorzystać z pierwszej sposobności, by ostatecznie wywalczyć swą niedodległość.

Sprawa węgierska.

PRAGA, 31 lipca. (Polpress). Czeskie „Słowo" podaje: b. prezes gabinetu węgierskiego Friedrich, zrehabilitowany podczas procesu hr. Tiszy, odzyskał swój dawny wpływ polityczny, zorganizował partję radykalną i zmusił Hortyego do usunięcia z armji oficerów, nieprzychylnie wobec eks-cesarza Karola usposobionych. Węgierska propaganda zagraniczna, prowadzona jest niezmiernie intensywnie. Agitacja ta odznacza się szczególną ruchliwością w Anglji. Zaś we Francji poseł Pi[illegible] i senator de Monzie utworzyli parlamentarne grupy madjarofilskie, zadaniem których jest studjowanie wraz z uczonymi i dziennikarzami spraw węgierskich. Węgry chcą zmusić ligę narodów do uznania powrotu Karola.

Proces ks. Eitla.

BERLIN, 31 lipca. (Russpress). Sąd w Poczdamie zakończył rozprawę skierowaną przeciwko synowi Wilhelma, ks. Eitlowi, który siłą przetrzymywał u siebie siostrzeńca swego Joachima, ojciec którego swego czasu odebrał sobie życie. Sąd postanowił w przeciągu 4 tygodni zwrócić młodego księcia matce jego ks. Joachimie.

Spadek marki niemieckiej za granicą.

Ostatni spadek marki niemieckiej w Nowym Jorku spowodował i giełdy europejskie do wielkich sprzedaży marek niemieckiej, przez co ich kurs spadł naturalnie jeszcze bardziej. Podobno giełdy zapatrują się pesymistycznie na finansowy i polityczny rozwój Niemiec, t. j. na rozwiązanie sprawy G. Śląska i na zbliżający się termin płatności raty odszkodawawczej. W Niemczech samych wiedzą bardzo dobrze, że chcąc zapłacić wspomnianą ratę, będzie musiała rzesza nabyć znaczną ilość obcych dewiz. Uwzględniając tedy silny spadek marki — Amsterdam 4,04. Zurych 7,65, Kopenhaga 8,25, Sztokholm 6,10 — zakupywano w ostatnich dniach na giełdach niemieckich wielkie ilości obcych środków płatniczych. Niepewność położenia w początku tygodnia, która powodowała pewną rezerwę, znikła w ostatnich dniach zupełnie, a wielkie banki i spekulacją dokonywały wielkich obrotów. To też ostatnie notowania brzmią: Nowy Jork kabel 81 i trzy czwarte, Londyn 292, Holandja 2480, Szwajcarja 1325, Paryż 630. Dolary płacono 81,10. Dewizy t. zw. wschodnie wskazywały tę samą tendencję, co w ubiegłym tygodniu. Spadek marki niemieckiej powoduje i ich osłabienie. To też i Budapeszt spadł na 21,5, Austrja 9,15, Rumunja na 102,5. Tylko marka polska utrzymała swój kurs 3,90.

Wyniki Konferencji helsingforskiej.

Ogłoszono oficjalny komitet prasowy o wyniku konferencji ministrów w Helsingforsie. Po gruntownem zbadaniu stosunków politycznych między krajami bałtyckimi i ogólnej sytuacji tych krajów, konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Finlandji, oraz przedstawiciela Polski powzięła następujące wnioski:

1. Wobec tego, że kwestja konsolidacji nowych państw na wschodzie Europy jest zagadnieniem bytu wszystkich reprezentowanych na konferencji państw i ma doniosłe znaczenie dla trwałego pokoju w Europie wschodniej, wyżej wymienione państwa opierając się na wspólnych swych interesach politycznych i ekonomicznych zdecydowały zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Następna konferencja odbędzie się w Warszawie.

2. Konferencja wyraża życzenie, aby rokowania, będące w toku lub zawarte, były uzupełnione przez środki, mające na celu wypracowanie i zawarowanie w najbliższej przyszłości traktatu handlowego, ekonomicznego i komunikacyjnego między państwami reprezentowanemi.

Wynik konferencji należy uważać za duży krok do zbliżenia państw bałtyckich. Przyczem wyjaśniono wiele spraw, zwłaszcza odnośnie ostatnich umów litewsko-łotewskich, które część pracy ryskiej, inspirowana przez wrogie Polsce czynniki, starała się przedstawić jako knowania antypolskie. Stwierdzono, że w Rydze nie zawarto żadnych umów politycznych, skierowanych przeciwko Polsce, lub wogóle państ, uczestniczących w konferencji, zobowiązano się nie wchodzić do układów politycznych, inspirowanych przeciw jednemu z nich. Fakt powierzenia Polsce inicjatywy zwołania następnej konferencji należy powitać jako ustalenie sytuacji, odpowiadającej realnym interesom państw bałtyckich.

Sprawa stosunku polsko-litewskiego została całkowicie oddzielona od ogólnej polityki państw bałtyckich, co ogromnie ułatwiło dojście do porozumienia.

(E. H.)

Wiadomości bieżące.

Po strejku włókienniczym.

Wczoraj, w niedzielę, związki zawodowe robotnicze zwołały cały szereg wieców informacyjnych po do ugody strejkowej. Polskie związki zawodowe (N. P. R.) wiecowały o godz. 11 rano w lokalu przy ulicy Głównej 31, Piotrkowskiej 91 i Kątnej 2, klasowe związki robotnicze—o godz. 2 po poł. na rynkach: Wodnym, Leonhardta i Bałuckim, żydowskie związki zawodowe—rano w lokalu związku przy ul. Południowej, oraz robotnicy chrześcijańscy w Domu Ludowym.

Również fabrykanci w krajowym związku włókienniczym (Moniuszki 5) odbyli nadzwyczajne zebranie, w celu uruchomienia warsztatów pracy. Część fabryk, zwłaszcza mniejszych, rusza dziś, większe zakłady uruchomione zostaną jutro.

Konferencje.

W dniu dzisiejszym odbędzie się szereg konferencji w sprawach strejków w aptekach, w fabrykach przemysłu metalowego, co do żądań pracowników elektrowni i t. p.

Loterja państwowa.

Losy IV klasy III loterji państwowej, której ciągnienie odbędzie się dn. 9 i 10 sierpnia 1921 r., są już we wszystkich kolekturach do nabycia. Ostateczny termin odnowienia losów kl. III na IV upływa w dn. 4 sierpnia.

Rozporządzenie o pożyczce długoterminowej.

Wydane zostało rozporządzenie, podług którego: Od dnia 1 sierpnia 1921 roku sprzedaż obligacji długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej r. 1920 dokonywać się będzie na całym obszarze państwa wyłącznie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i jej oddziałach kasach skarbowych i w małopolskich urzędach podatkowych. Termin zakończenia zapisów wyznacza się na dni 30 po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych o pożyczce przymusowej. Dotychczasowa prowizja w wysokości 1 procentu przy sprzedaży od dnia 1-go sierpnia r. b. udzielaną nie będzie.

Spirytus podrożeje.

Dotychczas fabryki wódek płaciły rządowi za otrzymany spirytus 540 mk. za litr. Od 1 sierpnia opłata ta ma być powiększona w ten sposób, że oprócz dotychczasowych 540 mk. za litr płacić mają fabryki wódek 1 markę w złocie. Ponieważ 1 marka w złocie równa się 400 markom papierowym, więc cena spirytusu będzie w ten sposób podniesiona w dwójnasób, co — jak przewidują — spowoduje wzrost tajnego gorzelnictwa, opłaci się bowiem pędzić spirytus nietylko ze zboża, ale i z cukru. Opłata ta stosowana będzie od 1 sierpnia tylko w kongresówce, unifikacja bowiem b. dzielnicy pruskiej zapowiedziana jest dopiero od 1 września, będzie więc to nowe uprzywilejowanie tej dzielnicy, w której przemysł wódczany rozwinięty jest najbardziej. Wreszcie opłata w złocie wydała masowy popyt na złoto ze strony fabrykantów wódek, a co zatem idzie podniesie znacznie jego cenę.

O los zdemobilizowanych.

Ponieważ liczne rzesze zdemobilizowanych żołnierzy, pozostających bez pracy, znajdują się w nader trudnem położeniu minister spraw wewnętrznych okólnikiem z dn. 18 lipca 1921 r. polecił wszystkim podwładnym urzędom, aby zdemobilizowani żołnierze korzystali bezwzględnie z pierwszeństwa przy obsadzaniu posad, o ile posiadają równe z innymi kandydatami kwalifikacje.

W związku z tem mają być sporządzone i nadesłane ministerjum listy imienne, przyjętych do służby w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1921 r., zdemobilizowanych wojskowych, przy podaniu jednocześnie liczby przyjętych w tymże czasie na równorzędne posady niewojskowych z załączeniem objaśnień, co było powodem pominięcia kandydatów z pośród zdemobilizowanych wojskowych.

Takież listy będą przesyłane w przyszłości co miesiąc do ministerjum spraw wewnętrznych.

Kupiectwo w obronie skarbu polskiego.

Stowarzyszenie kupców polskich zwróciło się onegdaj do prezesa izby skarbowej z listem następującym: „Wobec potrzeby statystycznych danych co do opłat dodatkowych, nałożonych na napoje alkoholowe na zasadzie ogłoszenia izby skarbowej, wydziału VI, stowarzyszenie kupców polskich uprasza Pana prezesa o zarządzenie przesłania stowarzyszeniu kupców polskich wykazu sum, jakie wpłynęły z tego tytułu, do kasy skarbowej. Powyższe dane konieczne są również ze względu na potrzebę kontroli co do wysokości opłat, które winny były być wniesione".

Windykacja spadków w Ameryce.

Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu podaje do wiadomości:

Zdarza się, iż zainteresowani w windykacji spadków, nadsyłając pełnomocnictwa konsulatowi generalnemu, nadsyłają równocześnie takie same pełnomocnictwa osobom prywatnym, lub też adwokatom; wobec tego konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu komunikuje, iż tego rodzaju praktyka komplikuje postępowanie sądowe i częstokroć naraża na niepotrzebne wydatki. Pełnomocnictwa należy wystawiać jedynie tylko na imię konsulatu generalnego w Montrealu, lub też konsulatu w Winnipegu.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 17 lipca do 23 lipca.)

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach. męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	4	—	4	—	3	1
Tyfus brzuszny	41	7	20	21	26	16
Tyfus powrotny	2	—	2	—	1	1
Czerwonka	18	2	10	8	16	2
Płonica	5	2	4	1	4	1
Błonica	3	—	1	2	2	1
Odra	4	1	2	2	1	3
Ospa naturalna	—	—	—	—	—	—
Krztusiec	—	—	—	—	—	—
Gorączka połog.	1	—	—	1	1	—
Róża	—	—	—	—	—	—
Zapal. opon mózg.	2	—	—	2	1	1
Malarja	2	—	2	—	2	—
Gruźlica	—	21	—	—	17	4

Kotroler palestyński.

Do Warszawy, jak wiadomo, przybył kontroler z Palestyny major Moris, w celu sprawdzenia wiz, udzielonych sjonistom. Obecnie donoszą, że major M. już ukończył czynności i z 295 kandydatów na wyjazd do Palestyny, odrzucił aż 173!

Wypadki.

Otrucia. Onegdaj w aptece Głuchowskiego przy ul. Dzielnej № 4 w celu samobójczym otruła się jakimś płynem Weronika Polawska zamieszkała przy ul. Promyka 29. Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu jej doraźnej pomocy przewiózł Polawską do szpitala w Radogoszczu w stanie groźnym. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

— Przy ul. Napiórkowskiego № 11 w celu samobójczym otruła się jakąś substancją gryzącą Kazimiera Jezierska lat 18 pozostająca bez zajęcia. Przyczyna—zawód miłosny.

Upadek z okna. Onegdaj przy ul. Piotrkowskiej 45 w podwórzu wypadła z okna I piętra Golda Lichtenstein lat 45, którą opatrzył lekarz Pogotowia i stwierdził złamanie lewej nogi. Przewieziono ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Miljonowa kradzież. Wczoraj przy ul. Roberta 5 została wykryta miljonowa kradzież, która dokonana została przez 15 uzbrojonych w rewolwery bandytów we wsi Dąbrówka, pow. łódzkiego u Mateusza Bendika. Zrabowane przez bandytów rzeczy a mianowicie: pasy transmisyjne, konie wraz z uprzężą i wozem i t. p. znaleziono na posesji Gustawa Stajgerta. W związku z kradzieżą powyższą zatrzymano podejrzanych o współudział: Franciszka Budzińskiego (Widok 4), Rojnholda Stajgerta (Roberta 5), Karola Reznera (Roberta 5) i Stanisława Słomczewskiego (Tepera 20). W sprawie powyższej spisano odpowiedni protokuł i zawiadomiono komendę policji na pow. łódzki.

Co kradną? Władysławowi Nowakowi, zamieszkałemu we wsi Rząsawa pow. częstochowskiego w pociągu pomiędzy Łaskiem a Pabjanicami skradziono 14,000 mk. polskich, 120 mk. niemieckich, rewolwer systemu „Parabellum" i różne dokumenty. Spisano protokuł, który posłano do komendy policji państwowej na powiat łaski.

— Ze składu Adama Kirchnera mieszczącego się przy ulicy Juljanowskiej № 8 skradziono 2 osnowy bawełny na sumę 100,000 mk.

— Onegdaj z zakładu jubilerskiego Michała Prussa przy ul. Piotrkowskiej 111 skradziono marynarkę zawierającą 5.000 mk. polskich gotówki oraz kilka brylancików ogólnej wartości 100,000 mk. O kradzież podejrzaną jest żebraczka.

Pożar. Onegdaj na dworcu Łódź-Fabryczna przy ul. Składowej 33 w fabryce smoły i papy należącej do firmy Bronisława Golde wskutek pęknięcia kotła, w którym gotowała się smoła powstał pożar; spaliły się szopy. Straty na razie nie ustalone. Pożar ugasiły cztery oddziały straży ogniowej. Wypadku z ludźmi nie było.

Zbiorowe otrucie gastryczne. Przy ul. Pańskiej 59 po spożyciu potraw uległa zbiorowemu zatruciu gastrycznemu cała rodzina handlarzy, a mianowicie 26-letni Chaskiel Złotogórski i jego dzieci 8-letni Eli, 5-letnia Pola i 6-letni Jankiel. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Skutki ruiny domów. Wczoraj przy ul. Nowo-Zarzewskiej z domu № 2 oberwał się gzyms, upadając na głowę przechodzącemu tamtędy szewcowi Stanisławowi Pawłowskiemu z ul. Piotrkowskiej 200. Ofiara wypadku uległa rozbiciu głowy i uszkodzeniom wewnętrznym, które spowodowały krwawe wymioty. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego opatrzył ofierze wypadku dwie rany na głowie, poczem przewieziono Pawłowskiego w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Lotnictwo.

—o—

1) Konkurs wodnopłatowców. Wenecki „Aero-Klub" organizuje w roku bieżącym konkurs wodnopłatowców na linji Wenecja—Fiume — Ateny — Konstantynopol—Smyrna—Ateny—Brindżi—Wenecja.

1) Przelot nad Oceanem Spokojnym. Prace nad konstrukcją płatowca amerykańskiego, który dokona śmiałego przelotu nad Oceanem Spokojnym dobiegają końca. Przelot uskuteczniony będzie z końcem lata obecnego, lub też na wiosnę roku przyszłego Jest to dwupłatowiec o rozpiętości 58 metrów. Podróż odbędzie się wzdłuż linji San Diego, Honolulu, Wakiesland, Guam, Manilla, co czyni razem odległość 10 500 klm.

n) Umarli — zmartwychwstają. Sensacyjną wiadomość podaje ostatni numer „British Medicin Journal". Otóż niejaki dr Cranston Walkee poczynił z dobrym skutkiem doświadczenia z zastrzyknięciem ekstraktu andrenaliny u konających pacjentów, którzy napowrót ożyli. Czasopismo to przytacza nawet dwa wypadki gdzie pacjenci już od kilku minut pogrążeni byli w śmierci. Ustała już akcja serca, ciało było zimne, gdy zaś zastrzyknięto adrenalinę, serce zaczęło na nowo pracować. Umarli zmartwychwstali. Oczywiście zabieg ten stosuje się tylko przy wypadkach konania.

Upały.

W ostatnich dniach notowano u nas 56 5 stopni Celsiusza w cieniu.

Są tacy, którzy sobie chwalą panujące od szeregu dni upały, ale takich jest nie wielu. Ogół narzeka. Powietrze jest nasycone jakby żarem, gorąco osłabia nietylko siły fizyczne człowieka, ale i jego wolę. Nie może też być obojętnem, że upały i połączone z nimi susze grożą klęską. Z całego kraju przychodzą wiadomości, że roślinność zamiera. Trawy są wypalone, bydła niema czem karmić, grozi brak siana, roślina okopane, a idzie tu o kartofle i o kapustę nie rozwijają się. Nawet w mieście można widzieć, jak liście na drzewach żółknieją; za najlżejszym powiewem wiatru spada z akacyj deszcz pożółkłych liści. Kwiaty umierają. W Krakowie zdarzyły się już wypadki udaru słonecznego i omdlenia. Onegdaj podczas kąpieli w Wiśle doznał udaru słonecznego jakiś mężczyzna i począł tonąć na płytkiej wodzie. Kąpiący się przyprowadzili go do przytomności i odwieźli do domu. Podobny wypadek udaru słonecznego zdarzył się wczoraj na ul. Długiej, gdzie dwaj robotnicy przy pracy omdleli.

Ludzie szukają powodów tych niepamiętnych upałów. Mówią: ziemia przechodzi przez ogon komety Winneckego i stąd to nieznośne gorąco. Nie ma w tem jednak ani źdźbła prawdy. Kometa Winneckego już dawno odeszła hen daleko i nasza ziemia nie ma z nią już najmniejszego kontaktu. Meteorologowie łączą obecne upały raczej z plamami na słońcu, jakie w tych czasach się pokazały.

Fala gorąca, jaką u siebie obserwujemy, idzie zdaje się przez całą kulę ziemską. W nadeszłej dziś „N. Fr. Presse" czytamy, iż główne ciśnienie atmosferyczne przesuwa się zwolna ku północy i zdaje się, iż nastąpi powolna zmiana pogody. W Norwegji rozpoczęły już padać deszcze. Po południowej stronie Alp centralnych w Austrji pojawia się już silne zachmurzenie. W Wiedniu dnia 26 bm. normalna temperatura wynosiła 32 5 C o dwa piętra zaś wyżej 34 C; lokalne zachmurzenia tworzyły się jednak tylko wyjątkowo. W ciągu trzech pierwszych dni bieżącego tygodnia było we Wiedniu 50 wypadków zemdleń oraz dwa wypadki śmiertelnego udaru słonecznego. We Frankfurcie nad Menem wynosiła temperatura 35 C, w Tryeście 35 C, w Budapeszcie, Szegedynie i Słoweńskim Brodzie po 37 C, w Zagrzebiu 36 C, w Lublanie 35 C. Największe upały panują obecnie w Rosji i zdaje się, że nie tak prędko nastąpi tam zmiana temperatury.

Ci, którzy się skarżą na upały, niech czują się szczęśliwymi, że los nie osadził ich w świecie Nowym. Tam upały od dłuższego czasu są tak wielkie, jak u nas były wczoraj wyjątkowo. Mamy przed sobą „Dziennik Chicagoski" z 8 lipca. Zapisuje on, że temperatura w tym dniu wynosiła o 4 popoł. 95 Fahrenheite, czyli 36 Celsiusa. Równocześnie notuje, że dnia 7 lipca było w Chicago dziesięć wypadków śmierci z porażenia słonecznego, z dnia 8 lipca cztery takie wypadki. Potem pismo to donosi: Z powodu wyjątkowo gorącego lata w tym roku wszystkie parki chicagoskie zostaną otwarte na noc dla publiczności, która, jeżeli pragnie, może się przespać na świeżem i nieco chłodniejszem powietrzu. Gdyby tak u nas wprowadzić ten amerykański zwyczaj.

Ze świata.

—o—

! Tajemnicze samobójstwo angielskiej miljonerki w Lodynie. Ekscentryczna w swym spobie życia, niezwykle rozrzutna i otaczająca się niesłychanym luksusem młoda wdowa mrs. Mackay, była osobą dość popularną w salonach arystokracji londyńskiej. Multimiljonerka, pani Agnes Mackay, była wdową po niesłychanie bogatym właścicielu plantacji na Ceylonie, a po śmierci swego małżonka przybyła do Londynu, gdzie zamieszkała w jednej z najwytworniejszych will Citty, prowadząc życie pełne przygód i awantur, zawsze w otoczeniu eleganckiej, bogatej młodzieży, wśród zbytku i szampańskiego nastroju.

Młoda, pełna urody kobieta, wywierała niezwykły urok na mężczyzn, którzy wlekli się za jej królewskim rydwanem urody i szczęścia, żyła wyrzucając pełnemi garściami pieniądze. Przed kilku dniami wróciła mrs. Mackay nad ranem z jakiejś zabawy swym automobilem. Szybko rozebrała się i odesłała pokojówkę z powrotem. Nagle, gdy pokojówka już ułożyła się do snu, usłyszała w sypialni swej pani strzał rewolwerowy. Gdy przerażona wbiegła do pokoju swej pani, młoda kobieta z przestrzeloną skronią leżała na łożu. Lekarz wezwany stwierdził już tylko śmierć od celnego wystrzału w lewą skroń. Powodem śmierci była jakaś tajemnicza afera miłosna, w której urodziwa kobieta doznała rozczarowania.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 230.—. Kwartalnie Mk 675.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 300.—. Kwartalnie 900.— zagranica Mk. 450.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 15 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 5 mk. za wyraz, najmniej 50 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 3 mk. NADESŁANE: przed tekstem 50 mk., w tekście 60 mk., po tekście 30 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 25 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 1500 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.